NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok XI. Kraków, wtorek 26 czerwca 1928 Nr. 170

NOWY DZIENNIK

Adres redak[illegible] i adm[illegible]tracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefo[illegible] 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
[illegible]to czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wsz[illegible] katy należy nadsyłać wprost do Administracji.
[illegible]aty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękop[illegible]kcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redakt[illegible]zelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'50
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

Przemysł a pokój

Od czasu wojny światowej ustala się mniemanie, że problem rozwoju przemysłu jest problemem obrony narodowej. Wprowadzenie tego nowego czynnika do konkurencji przemysłowej komplikuje niezmiernie stosunki gospodarcze. Nie tylko dodatni bilans kaloryj i wartości technicznych produktu i surowca, nie tylko rentowność kapitału stają się drogowskazami produkcji przemysłowej, ale wchodzi pod uwagę jako czynnik conajmniej powyższym równo ważny — wartość militarna produkcji, jej znaczenie dla potrzeb przemysłu wojennego. I tak np. istotę sporu naftowego, prowadzonego przez trusty amerykańskie i angielskie (zakończonego niedawno klęską Anglji) oświetlają słowa amerykańskiego rzeczoznawcy dla spraw marynarki W. Chearera: „Amerykańskie zapasy paliwa, które w razie wojny mogłyby pokryć zapotrzebowanie floty są do tego stopnia małe, że okręty musiałyby zaprzestać działań już w kilka tygodni po wybuchu wojny". Na dnie każdej walki przemysłowej tkwi moment militarny, który staje się momentem kierującym współczesnej produkcji. Moment ten wypacza wprawdzie idee produkcji, lecz dodatnią jego stroną jest to, że skierowuje część niezwykle aktywnej energji militaryzmu w dziedzinę pracy produktywnej, uwalniając wielkie sumy które bezpowrotnie zostałyby stracone dla gospodarki światowej przy użyciu ich na cele właściwe budżetu wojennego.

Odpowiednia propaganda pacyfistyczna musi stać na straży, aby przerost ducha militarnego w produkcji nie był trwały, aby nie zatrzeć ostatecznego celu produkcji, którem jest wytworzenie wysokiej kultury materjalnej, jako podstawy zadowolenia i dobrobytu człowieka.

Zupełnie bezpośrednio z produkcją wojenną są związane rozmaite działy przemysłu chemicznego. Tutaj ten związek występuje najjaskrawiej, mimo, że i inne gałęzi produkcji, jak przemysł metalurgiczny, automobilowy, elektrotechniczny odgrywają poważną rolę w produkcji wojennej. Najbardziej sprzęgły się wymagania pokoju i wojny w następujących działach przemysłu chemicznego w fabrykacji nawozów sztucznych barwików oraz leków, jedwabiu sztucznego, a nawet w niewinnych napozór fabrykach mydła.

Nawozy sztuczne są jedyną bronią ludzkości przeciw katastrofie głodu, grożącej wskutek przeludnienia i industrjalizacji. Obfite nawożenie gleby staje się koniecznością gospodarczą o niezwykłem znaczeniu socjalnem. Wobec tego, że najważniejszą rolę, jako materjał odżywczy dla gleby obok związków fosforu i potasu posiadają związki azotowe, uwaga chemików i techników od szeregu lat była poświęcona ekonomicznej syntezie na podstawie azotu, zawartego w praktycznie niewyczerpalnej ilości w atmosferze. Na podstawie przedwojennych badań zdołano wypracować proces ekonomiczny dla terytorjów, dysponujących siłą wodną, jako najtańszem źródłem energji. Proces ten odkryty przez Birkelanda i Eyde'go, a udoskonalony przez Schönherra i Mościckiego polega na wiązaniu azotu atmosferycznego w temperaturze łuku elektrycznego.

Syntezę jednak o znaczeniu ogólnem t. j. ekonomiczną nawet w wypadku użycia węgla, jako źródła energji zrealizowano dopiero w czasie wojny pod naciskiem potrzeb militarnych. Bo związki azotowe służą nietylko do pomnażania zbioru zbóż chlebnych, ale w postaci kwasu azotowego są koniecznym składnikiem materjałów wybuchowych, jak bawełna strzelnicza, nitrogliceryna, kwas pikrynowy, trotyl i inne. W roku 1915, kiedy wydawało się, że wskutek odcięcia dowozu surowca azotowego (saletry chilijskiej) wyczerpanie zapasów amunicji zmusi Niemcy do kapitulacji—prof. Fritz Haber wraz z Boschem dyrektorem Badische Anilin und Soda Fabrik na podstawie badań przeprowadzonych jeszcze w czasie pokoju zrealizowali proces wiązania azotu atmosferycznego z wodorem pod ciśnieniem na amoniak w ilościach, którym kres kładły jedynie rozmiary aparatury. Równocześnie rozbudowano na wielką skalę produkcję związków azotowych według metody Franka i Caro, opracowanej jeszcze przed wojną, a polegającej na wiązaniu azotu w wysokiej temperaturze na azotniak, materjał nadający się do przeróbki na kwas azotowy, a pozatem posiadający bezpośrednie znaczenie dla rolnictwa, jako nawóz. Dzisiaj w każdem niemal państwie istnieją zakłady pracujące według metody Franka i Caro Haber-Boscha lub jej modyfikacji. O olbrzymim rozmachu tej industrji świadczą cyfry. Wytwórczość światowa syntetycznych produktów azotowych wynosiła w tonnach:

w r. 1913	1917	1920	1923
55.000	375.000	155.000	196.000

W Polsce istnieje zakład dla przetworów azotowych w Chorzowie, pracujący według metody Franka i Caro. Obecnie buduje się drugi zakład w Tarnowie, który pracując zmodyfikowaną metodą Haber-Boscha będzie dostawą saletry dla rolnictwa. Oba te zakłady, pokrywając całkowicie zapotrzebowanie rolnictwa wzmacniają znacznie w dzisiejszym układzie stosunków niestety tak konieczną pozycję militarną państwa.

Najściślej wymagania pokoju i wojny zostały sprzęgnięte w produkcji barwików. Przemysł wyrosły z potrzeby zaspokojenia elementarnego i biologicznie wprost koniecznego poczucia zbytku jest w czasie wojny dostawcą najpoważniejszych materjałów wybuchowych, a w czasie ostatniej wojny stał się kuźnią zupełnie nowych „idei" w technice zabijania ludzi za pomocą gazów trujących. Stosunki panujące w tym przemyśle są najbardziej nienaturalne i najmniej podyktowane racjami gospodarczemi. Sytuacja jest szczególnie skomplikowana ze względu na to, że wszystkie państwa dały się zdystansować w tej dziedzinie (który obejmuje również produkcję środków farmaceutycznych, chemikalji fotograficznych itp.) przez Niemcy. Na wielką skalę zorganizowana współpraca nauki i techniki niemieckiej doprowadziła do tego, że powstał przemysł, o którego ogromie może nas zorjentować fakt, że kapitał zakładowy kartelu fabryk barwików, powstały w r. 1927 pod polularną już dziś nazwą Interesengemeinschaft der Farbenindustrie A. G. (I. G.) wynosi,, 1½ miljarda marek. Istnienie tej potężnej instytucji jest połączone z ryzykiem chęci wykorzystania tej produkcji dla celów militarnych Skutkiem tego przez sztuczne forsowanie narodowego premysłu w rozmaitych krajach powstaje tak paradoksalna sytuacja, że przy minimalnym wzroście produkcji tekstylji produkcja barwików skoczyła o 100%! w stosunku do ilości wytwarzanych przed wojną.

O tem, że siły motoryczne tego przemysłu są natury militarnej niedwuznacznie poucza nas artykuł francuskiego pracownika przemysłu Le Wita'y, skierowany przeciw I. G,. w którym czytamy:

„Ponieważ nie jesteśmy zdecydowani dawać się uwodzić gałązkami oliwnemi Locarna, musimy ściśle z obroną narodową związany przemysł barwików utrzymywać w stanie stałego postępu".

Podobne motywy występują w fabrykacji jedwabiu sztucznego, którego surowiec celluloza, jak w czasie wojny przekonano się, może służyć do wyrobu bawełny strzelniczej (nitrocellulozy). W ścisłym związku z tym faktem stoi moda jedwabiu sztucznego, tak energicznie lansowana od czasów powojennych. Cyfrowo przyrost produkcji przedstawia się zastanawiająco. W r. 1914 wyprodukowano 13 miljonów kg. a w r. 1927 120 miljonów kg. W tym samym czasie przyrost produkcji naturalnego jedwabiu spadł z 35 na zaledwie 10 miljonów kilogramów. Przemysł mydlarski ściśle związany z przemysłem tłuszczowym, dostarcza fabrykom amunicji bardzo cennego produktu ubocznego gliceryny, która służy do wyrobu żelatyny wybuchowej, i dynamitu.

To intymne sprzęgnięcie się wymogów wojny i potrzeb pokoju w przemyśle komplikuje problem rozbrojenia. Jasnem jest, że redukcja armji, zniszczenie floty wojennej i materjału wojskowego nie wyczerpuje zagadnienia. W fabrykach barwików, nawozów sztucznych, jedwabiu sztucznego a nawet niewinnych napozór mydlarniach, w całej niemal produkcji

przemysłowej tkwią możliwości wojenne. Duch militarny stał się siłą motoryczną tych produkcyj a jednak nie możemy z nich zrezygnować w obawie przed zbrojeniami, podobnie, jak nie możemy zaniechać wypału cegieł li tylko z tego powodu, że w cegle tkwi potencjalnie możność rozbicia nią głowy bliźniemu.

Pacyfizm i związany z nim problem rozbrojenia nie leży w płaszczyźnie agadnień gospodarczo-technicznych. Pacyfizm to zagadnienie moralne, jest to problem masowego wychowania, wytworzenia psychozy pokoju, podobnie jak mamy psychozę wojny. Narzędziem jego będzie ta sama technika i ten sam przemysł, który dziś jeszcze ciągle wysługuje się wojnie.

Mieczysław E. Schleyen.

„Polska musi być krajem pacyfistycznym“

Znamienne oświadczenie generalnego sekretarza Międzynarodowego Biura Pokoju o aktualnych zagadnieniach polityki polskiej.

Warszawa, 24. 6 PAT. Sekretarz generalny Międzynarodowego Biura Pokoju b. wicekanclerz kantonu berneńskiego p. Henryk Goley wyjaśniając zadania kongresu międzynarodowego pokoju zechciał wobec przedstawiciela PAT wypowiedzieć kilka uwag, dotyczących Polski i zagadnień polskiej polityki zagranicznej, traktując je z punktu widzenia pacyfizmu. Między innemi p. Goley powiedział: Polska zawdzięcza wszystko, bo przedewszystkiem swo je odrodzenie, mocy prawa, musi być więc krajem pacyfistycznym. Częstokroć słyszy się zarzut, że Polska jest usposobiona militarystycznie, ale podobny zarzut jest skierowany pod adresem Francji, którą uważam za naród najbardziej pokojowo usposobiony na świecie. Mówiąc o korytarzu gdańskim p. Goley powiedział: Każdy naród ma prawo do morza i powietrza. Jest niedopuszczalnem, aby naród 30-miljonowy miał zamknięty dostęp do morza.

W sprawie konfliktu polsko polsko litewskie go oświadczył p. Goley, że pomimo sympatji, jaką na Zachodzie przeważnie żywią w stosunku do małych narodów, dzięki wystąpieniu min. Zaleskiego sympatje znajdują się obecnie po stronie Polski. Małe narody nigdy nie zapomną, że Polska przed propozycjami Kelloga zgłosiła swoje własne propozycje, mające da celu wykluczenie wojny ze stosunków międzynarodowych. Polska wystąpiła w tym wypadku nietylko jako wyrazicielka dążności małych marodów, ale także jako obrończyni prawa przed siłą.

Wicepremjer Bartel o stosunku rządu do parlamentu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 24 .6. (N) Prasa ogłasza przedruk wywiadu, jakiego wicepremjer Bartel udzielił dziennikarzowi duńskiemu p. Baghalmowi, a ogłoszonego w gdańskiej „Baltische Presse“. P. wicepremjer oświadczył m. in.

„Polska znajduje się na drodze, wiodącej do parlamentaryzmu; państwo nasze, zgodnie ze swemi najstarszemi tradycjami jest państwem parlamentarnem. Przez wiele lat wielka część władzy wykonawczej pozostawała w rękach parlamentu, który jednak nie posiadał żadnej potrzebnej do tego stałej większości. Wynikły na tem tle stosunki, których w żaden sposób nie można nazwać idealnemi, to też w najszerszych kołach powstała myśl rewizji dotyczących postanowień kontytucyjnych, aby w ten sposób przywrócić naturalną równowagę pomiędzy obydwu władzami. W ciągu lata roku 1926 zmieniono w tym kierunku kilka artykułów konstytucji. Z tą chwilą weszliśmy w okres w którym równowaga ta, na jakiej opiera się zdrowe życie polityczne, zaczyna powoli się urzeczywistniać. Uzdrowienie praktycznej polityki poczyniło od tego czasu postęp, którego nie można nie doceniać. Mojem zdaniem, okres ten, w którym obecnie żyjemy, doprowadzi nas do poprawy polskiego parlamentaryzmu, a przez to do konsolidacji naszego parlamentarnego regime'u...

... W każdym razie nie uważam roli parlamentu za małoznaczną, powiedziałbym, że jest raczej wręcz przeciwnie. Nowy parlament posiada niezmniejszone wszystkie parlamentarne prawa albowiem pełnomocnictwa rządu miały tylko prowizoryczny charakter i dziś już one wygasły. W ten sposób przedstawia się nasz antyparlamentaryzm. Co się tyczy prac budżetowych sejmu, to muszę je uznać za bardzo intensywne. Mogę też powiedzieć, że w krótce rząd przedłoży sejmowi cały szereg doniosłych projektów ustaw“.

Na pytanie dziennikarza, który przedtem rozmawiał z marszałkiem Daszyńskim, o stanowisko rządu wobec P. P. S., p. wicepremjer odpowiedział:

„Mam nadzieję, że oświadczenie, złożone panu przez przywódcę najsilniejszej partji opozycyjnej w Sejmie, skłoni pana do korzystnej i optymistycznej oceny stosunku pomiędzy Rządem a Sejmem. Rząd gotów jest współpracować z opozycją w tej samej mierze, w jakiej okażę gotowość do współpracy z Rządem“.

Wkońcu p. wicepremjer na pytanie, jaką widzi różnicę między faszyzmem a dzisiejszą formą rządów w Polsce, odpowiedział:

„Główną różnicę widzę w tem, że system faszystowski opiera się na znakomitej potędze organizacji faszystowskije, podczas gdy obecny Rząd polski nie stworzył sobie właściwie żadnej zorganizowanej partji“,

Termin wyborów kahalnych winien być ogłoszony w bożnicach

Orzeczenie Naj. Trybunału Administracyjnego

Do Najw. Trybunału Administracyjnego wpłynęła skarga Dr Izaaka Lubingera i innych z miasta Turka we wsch. Małopolsce w sprawie wyborów do miejscowej gminy żydowskiej

Skarga wywodzi, że wybory były przeprowadzone w sposób nieprawidłowy, bowiem o ich terminie nie ogłoszono w bóżnicach i synagogach, wskutek czego znaczna część ludności nie wiedząc o wyborach nie brała w nich udziału.

Instancje administracyjne, a więc starostwo i województwo stanisławowskie pozostawiły rekursy bez uwzględnienia i wreszcie skarga znalazła się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym

Trybunał Administracyjny uznał, iż zarzuty skargi są uzasadnione, bowiem w myśl art. 46 statutu praw gminnych termin wyborów powinien być ogłoszony przynajmniej na 8 dni przed wyborami w bóżnicach i synagogach. Wobec tego N. T. A. decyzję województwa uchylił.

Wspólna uroczystość wojskowa łotewsko-polska

Dźwińsk, 24. 6 PAT. Na cmentarzu ewangelickim i katolickim odbyła się tu uroczystość odsłonięcia pomnika łotewsko polskiego ku czci poległych za wolność Łotwy żołnierzy armji łotewskiej i polskiej, którzy w roku 1919 nieśli bratnią pomoc walczącemu o wolność narodowi łotewskiemu. W uroczystości wzięli udział: prezydent Łotwy, poseł polski Łukasiewicz, premjer łotewski Juraszewicz, przedstawiciele wojskowości, świata politycznego, organizacyj społecznych i prasy.

— NAJECHAŁ NA LAMPĘ. Ernest Gatner (lat 22) woźnica jadąc wozem ciężarowym ul. Starowiślną wskutek nieostrożności zaczepił o słup lampy gazowej tak, że lampa przewróciła się na bruk i stłukła.

Wickham Steed

Z Anglji o Anglji

Dajemy poniżej świetną i głęboką zarazem charakterystykę typu Anglika i mentalności angielskiej, pióra najznakomitszego publicysty angielskiego, naczelnego redaktora „Timesów“ Wickhama Steeda. Czytelnik żydowski, sjonista zwłaszcza, znajdzie w studjum Steed'a niejedno ku rozwadze i pouczeniu...

Red.

Pewnej niedzieli latem 1893 roku słynny tryumwirat socjal-demokracji niemieckiej, Wilhelm Liebknecht, August Bebel i Paweł Singer, dyskutował w Grunewaldzie pod Berlinem o polityce angielskiej. Korzystając z uprzejmości tych trzech działaczy politycznych, którzy pozwalali mi niekiedy brać udział w ich niedzielnych przechadzkach, przysłuchiwałem się i tym razem pilnie ich wywodom, biorąc nawet od czasu do czasu czynny udział w ogólnej rozmowie. Poglądy Liebknechta uważałem za zdrowe, zwalczałem natomiast wywody Bebla i Singera, których słuszności uznać nie mogłem. Wypowiadane przez dwu ostatnich poglądy do pewnego stopnia mnie nawet konsternowały, gdyż obaj należeli do ludzi, nie mających z Anglją bezpośredniego kontaktu, — do ludzi, którzy z własnego doświadczenia życia angielskiego wcale nie znali. Inaczej rzecz się miała z Liebknechtem, który w Anglji spędził około 13 lat. Jak już przy jakiejś okazji napisałem, wypowiedział Liebknecht wówczas następujące zdanie: „Kiedy przyjechałem do Anglji, myślałem, że po jednorocznem doświadczeniu będę o życiu angielskiem na tyle poinformowany, że z łatwością mógłbym napisać książkę o Anglji. Wziąłem się więc do pracy, ale kiedy połowa książki była napisana, przyszedłem do wniosku, że o Anglji wiem zbyt mało. Po kilku latach wziąłem się do pracy na nowo, ale i tym razem musiałem dla tej samej przyczyny pisanie przerwać. Po trzynastu latach uświadomiłem sobie, że moje wiadomości o Anglji są tak znikome, że nigdy nie byłbym w stanie napisać książki o stosunkach angielskich.“

Bebel i Singer uważali, że powyższe twierdzenie Liebknechta jest mocno przesadzone, a ja sam (liczyłem wówczas lat 22) z trudnością uznać mogłem słuszność jego wywodów. Sądziłem, że człowiek, który jest wstanie wypowiadać tak zdrowe poglądy o Anglji, zna kraj ten w dostatecznej mierze, by móc o życiu i stosunkach angielskich napisać dobrą książkę. Dopiero, kiedy po powrocie do ojczyzny (w roku 1913) zacząłem studjować stosunki w kraju rodzinnym z taką samą gorliwością z jaką studjowałem przez lat 21 życie zagranicą, przyszedłem do wniosku, że stary Liebknecht miał rację. Jeśliby dzisiaj poproszono mnie, bym napisał książkę o Anglji, musiałbym prośbie tej odmówić. I ja bowiem, podobnie, jak Liebknecht, czuję, że o Anglji wiem zbyt mało.

We wrześniu roku ubiegłego pewna wybitna Polka zwróciła się w Genewie do jednego z obecnych tam Anglików z prośbą, by zechciał jej wytłumaczyć, jaka głęboka myśl ukryta jest w przemówieniu angielskiego ministra spraw zagranicznych, sira Austena Chamberlaina, którem tem ostatni dosłownie zelektryzował całą Ligę Narodów. „Czuję, — powiedziała, — że w przemówieniu jego ukryta jest jakaś myśl głęboka, której żadną miarą uchwycić nie możemy“. A Anglik odpowiedział jej na to w tonie żartobliwym: W jego przemówieniu istotnie ukryta jest głęboka myśl, którą jednak zrozumieć może tylko rodzony Anglik. Tylko Anglicy umieją czytać słowa, wypisane wielkiemi literami i niewidzialnym atramentem na skałach Doveru: „Myśleć nie wolno; myśl fałszuje fakty“.

Swego rodzaju pendant do powyższego dowcipu dostarczył mi przed tygodniem pewien znajomy Niemiec, który przyjechał z wizytą do Anglji. Powiedział on: „Przyszedłem do wniosku, że dziewięć dziesiątych przeciętnej myśli angielskiej leży po zagranicami świadomości. W myślach Anglików ramy świadomego myślenia są daleko węższe, niż w myślach większości narodów cywilizowanych z Amerykanami włącznie. Natomiast granice rozumowania podświadomego, względnie nawpół świadomego, granice ruchów dynamicznych i instynktów są u Anglików daleko szersze. W tem tkwi przyczyna okoliczności, że my, Niemcy, z takim trudem Anglików pojmujemy, że nasze poglądy o Anglikach naogół są mylne.“

Znam wszakże innego Niemca, który w ciągu kilku zaledwie miesięcy wyrobił sobie o Anglikach pogląd, który nie jest dla nich wprawdzie zbyt pochlebny, ale za to bardziej zbliżony do rzeczywistości, niż większość innych teorj. Kiedym pod koniec jego pierwszej wizyty w Anglji spytał go, jakie wynosi z mej ojczyzny wrażenia, odpowiedział: „Jak właśnie napisałem do jednego z mych przyjaciół w Niemczech, główną cechą charakterystyczną Anglików jest różnica między tem, co mówią, a tem, co robią. Jeśli poprosi pan Francuza, by wyjaśnił panu bieg swych myśli, to zauważy pan, że jego czyny w zupełności odpowiadają jego rozumowaniom. Jeśli jednak uda się panu zmusić Anglika do wyjawienia mu swych myśli, to stwierdzi pan, że myśli jego w bardzo małej mierze wpływają na jego czyny. Na Anglików spoglądać należy, jako na specjalny gatunek rodzaju ludzkiego (genus homo), a zwyczaje ich należy studjować daleko dokładniej, niż powiedzmy, zwyczaje zwierząt w ogrodzie zoologicznym. Tylko drogą dokładnych studjów zdołamy poznać charakter Anglików; a poznanie charakteru jest u nich rzeczą daleko ważniejszą, niż poznanie myśli. Wielce charakterystyczny jest u Anglików ich stosunek do innych krajów, na które tak spoglądają, jak gdyby wszystkie były od Anglji jednakowo oddalone i jednakowo były Anglikom obce. Jest to wynik życia na wyspie. Dopóki nie można było korzystać z komunikacji lotniczej, Anglik, chcąc opuścić ojczyznę, zawsze musiał wsiąść na okręt; dla niego było przytem obojętnem, czy popłynie do Calais, czy do Chin, — zawsze musiał wykonać podróż na morzu, raz dłuższą, raz krótsza, — ale zawsze na morzu. Morze było ich granicami; a druga strona morza (t. j. wybrzeże po drugiej stronie morza) była drugą stroną ich granic.

Mój osobisty pogląd jest ten, że Anglik, — dzięki swemu temperamentowi i specjalnym warunkom, w jakich żyje, — daje naogół pierwszeństwo czynom, na drugi plan odsuwając abstrakcyjne myślenie. Anglicy mają większy respekt przed tymi, którzy działają, niż przed tymi, którzy myślą. Nie jest rzeczą przypadku, że empiryzm jest charakterystycznym dla filozofji angielskiej. Anglicy mogą podziwiać zdolności innych narodów, ale przytem nigdy im nie dowierzają. Anglik ma raczej zaufanie do człowieka „głupiego“, nie będącego w stanie wypracować żadnej teorji ale czerpiącego naukę z błędów, jakie w życiu popełniał, — do człowieka, który potrafi wybrnąć z każdej sytuacji tylko dlatego, że nigdy nie wpadnie mu na myśl zastanawiać się nad przeszkodami, jakie ma do zwalczania i zawsze w życiu kieruje się najwyższą zasadą filozofji życiowej: „puścić się do tego i wybrnąć z tego z honorem“.

Kipling, który znał charakter angielski lepiej od innych współczesnych literatów może dlatego, że swą młodość przeżył w Indjach a do Anglji przyszedł raczej, jako obserwator obcy, wyjaśnił nam częściowo przyczynę owego zdziwienia, jakie obserwować możemy wśród obcokrajowców przy pierwszem zetknięciu się z Anglikami. W jednej ze swych opowieści opisuje wrażenie dwuch młodych Amerykanów, którzy w Anglji zaznają jednego rozczarowania za drugiem. Zastanawiając się nad przyczynami tego rozczarowania jeden z młodzieńców wypowiada w przeddzień swego odjazdu z Anglji następujące, wielce znamienne słowa: „Już to mam, ci ludzie są zdania, że nic nie trzeba wyjaśniać“.

Anglik Anglikowi istotnie nic „wyjaśnić“ nie potrzebuje. W pojęciu przeciętnego Anglika jest to całkiem dopuszczalne. Anglicy mają silnie wyrobione poczucie tradycji i ciągłości historycznej. Juljusz Cezar, Alfred Wielki i Wilhelm Zdobywca są w ich pojęciu postaciami równie realnemi, jak Stanley Baldwin, lub król Jerzy V. Odczuwają lepiej sens Wielkiej Charty i Walk parlamentu z Karolem I., niż znaczenie wielkiej reformy ustawodawstwa z roku 1832. Przewlekłe spory o rewizję modlitewnika wytłumaczyć sobie można najlepiej z punktu widzenia angielskiej reformy kościoła i związanych z nią walk z Filipem Hiszpańskim i Stuartami.

Anglicy nie mówią jednak dużo o tych rzeczach; czują je. Tak silnie je czują, że przez dłuższy czas uważano za brak wychowania dysputowanie w towarzystwie na tematy polityczne, lub religijne. Jaktylko bowiem tematy te były poruszane, wybuchały namiętności, — a być namiętnym — nie należy do dobrego tonu. Dlatego to rozmowy towarzyskie ograniczają się zazwyczaj do tematów neutralnych, dotyczących np. sportu, lub pogody. Należy zawsze przypuszczać, że w chwilach krytycznych naród działać będzie spontanicznie, według swych upodobań i instynktów. Poczóż tedy mówić o rzeczach, które każdy uważa za istniejące fakty? Jeśli ludzie odczuwają potrzebę mówienia, to niech mówią o pogodzie.

Problem pogody istotnie jest u Anglików bardzo ważną kwestją. Warunki atmosferyczne są w Anglji tak różnorodne, że wytworzyły w charakterze angielskim nadzwyczaj silnie wyrobione poczucie względności. Dlatego to w pewnym sensie Anglik czuje wstręt do wszystkiego co stałe i absolutne, — wstręt, przy pomocy którego najlepiej zdołamy sobie wytłumaczyć cechujące Anglika uszanowanie dla wolności osobistej. W ogólnym braku zaufania do absolutyzm

rządowego, do absolutnej logiki i ścisłej teorji dopatrywać się należy również uzasadnienia innej jeszcze cechy charakteru angielskiego, mianowicie jego odporności wobec wszelkiego rodzaju propagandy. Jedynie czynami i faktami można Anglika przekonać, abstrakcyjne rozumowanie i deklamacje nie znajdą u niego nigdy posłuchu.

Anglicy skłonni są przypuszczać, że inne narody poświęcają mało uwagi wszystkiemu co mówią Anglicy, głównie dlatego, że Anglicy ze swej strony nie okazują najmniejszego prawie zainteresowania dla tego, co mówią inne narody. Pod tym względem nie mają jednak Anglicy racji. A ponieważ jednym z ich zwyczajów jest przekonywać się wzajemnie, że Anglję rychło wezmą djabli, widzą ze zgrozą, że zagranicą pogląd ten zaczyna sobie zdobywać prawo obywatelstwa. Zagranica rozumuje przytem bardzo logicznie: skoro Anglicy, których duma narodowa jest ogólnie znana, twierdzą ustawicznie, że wcześniej, czy później „wezmą ich djabli", to widocznie istnieją przyczyny podobnego twierdzenia. Przytem oczywiście nikomu zagranicą nie wpadnie na myśl, że Anglicy tylko dlatego z taką beznadziejnością spoglądają w przyszłość, że wiedzą, że niema żadnych przyczyn, które beznadziejność tę mogłyby usprawiedliwić.

Jako ciekawy przykład tej szczególnej mentalności angielskiej przytoczyć możemy ustęp z przemówienia księcia Walji, wygłoszonego przezeń na konferencji Brytyjskiego legjonu weteranów w maju rb.

Książe Walji powiedział: „Przywódcy legjonu poświęcają bardzo wiele uwagi problemowi bezrobocia. Nie jest to łatwe zadanie, i jestem pełen podziwu dla sposobów, jakiemi poszczególne gałęzie pracy usiłowały problem ten rozwiązać, oddając tem samem wielkie usługi nietylko swym kolegom, lecz całemu narodowi. Czasy były i wciąż jeszcze są złe — istotnie zgniłe (śmiech w audytorjum). Przypuszczam jednak, że wszyscy będziemy dążyć do zachowania ducha optymizmu, który pozwoli nam przetrwać czasy jeszcze gorsze".

Mamy tu rzecz niezwykłą: następca tronu przed wielkiem audytorjum oświadcza, że czasy są „zgniłe"; a audytorjum oświadczenie to przyjmuje salwą śmiechu. Przyczyną zjawiska tego jest okoliczność, że ludzie, do których książę Walji przemawiał, że kraj cały, który słowa te później miał czytać — że wszyscy, jednem słowem, Anglicy wiedzą, iż są na drodze do zwycięstwa. Przemówienie księcia Walji jest typowym przykładem metod, jakich Anglik trzyma się w stosunku do swych rodaków, których chce zachęcić do dalszej pracy. A gdyby książę zapytał się swych słuchaczy, dlaczego jego przemówienie tak ich rozentuzjazmowało, odpowiedzieliby swym typowym: „Tylko tak nawpół" — co oznaczałoby, że są pełni wiary w lepszą przyszłość.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 25 czerwca.

Kraków (566 m) 12 koncert płyt gramofonowych 13 sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorolog. 15 komunikaty, 17,20 odczyt prof. Estreichera pt. „Dziwy starej chemji w Polsce", 17,45 mała kronika dla młodzieży z Warszawy, 18,15 muzyka taneczna, 19,05 komunikaty i rozmaitości, 19,30 lekcja francuskiego, 20,05 odczyt prof. Wygrzywalskiego „O gazach wojennych", 20,30 koncert międzynarodowy z Warszawy. W programie muzyka polska w wykonaniu: orkiestry filharmonji warszawskiej, Ireny Dubińskiej (skrzypce), H. Leskiej i W. Warszawskiej (śpiew) oraz prof. Ursteina (akomp.), 22—22,30 komunikaty.

Katowice (422 m) 17 Komunikaty gospodarcze, 17,20 wykład historji Polski, 17,45 muzyka taneczna, 18,55 lektura w jęz. francuskim, 19,35 i 20 odczyty od 20,30 zob. Kraków.

Lipsk (365,8 m) 19 „Don Juan" opera Mozarta. Transmisja z Opery Drezdeńskiej.

Wrocław (322,6 m) 20,30 muzyka operowa.

Londyn (361,4 m) 22,55 „Aida" opera Verdiego (akt III.).

Praga (348,9 20.30 transmisja z Warszawy.

Wiedeń (517,2 m) 11 poranek muzyczny, 20,30 transmisja z Warszawy.

Berlin (484 m) 20,30 transmisja z Warszawy.

Żydowskie bolączki w szkolnictwie krakowskiem

Z okazji kończącego się właśnie roku szkolnego warto zaznajomić się z paru cyframi, ilustrującemi stan szkolnictwa powszechnego i średniego odnośnie do ludności żydowskiej Krakowa W dzielnicach VII, VIII i XXII posiadamy około 6000 uczniów żydowskich w czterech najniższych klasach, dalej około 1.500 w klasach od piątej do siódmej, około 1.000 dzieci pobiera naukę w szkołach prywatno-stowarzyszeniowych, co najmniej 1.500 uczniów i uczenic żydowskich uczęszcza do szkół średnich i dokształcających, a wreszcie około 1000 dzieci żydowskich wogóle nie pobiera nauki.

Jeśli chodzi o szkoły powszechne, to we wspomnianych wyżej dzielnicach ilość uczniów żydowskich wynosi 70—90 procent. Mimo to w szkołach powszechnych tych dzielnic mamy tylko w czterech szkołach męskich dyrektorów Żydów, zaś w szkołach żeńskich nie ma zdaje się, obecnie ani jednej urzędującej dyrektorki Żydówki. Ogółem w szkołach tych, wychowujących około 9,000 uczniów żydowskich, mamy zaledwie 51 nauczycieli i nauczycielek żydowskich (wraz z nauczycielami religji) natomiast liczba nauczycieli i nauczycielek chrześcijańskich dochodzi do 200. Znaną jest rzeczą, że w rządzonym przez „demokratyczną" radę miejską w Krakowie nauczyciel lub nauczycielka żydowska nie może otrzymać posady nauczycielskiej poza szkołami w dzielnicy żydowskiej. We wszystkich gimnazjach państwowych Krakowa jest zaledwie czterech nauczycieli Żydów (podobno nie wszyscy z nich są jeszcze Żydami), z tego dwóch zajmuje swe stanowiska jeszcze z czasów przedwojennych, zaś dwaj następni uzyskali posady od władz polskich. Od czasu rządów sanacji ani jeden nauczyciel Żyd nie otrzymał posady w gimnazjum.

O odnoszeniu się niektórych przełożonych do nauczycieli Żydów oraz o traktowaniu dzieci i rodziców żydowskich przez nauczycieli i nauczycielki chrześcijańske wolimy nie rozpisywać się.

Również osobnego omówienia wymagałaby sprawa nauczania religji żydowskiej oraz nadzór nad tą nauką, jak również sprawa nauczania języka hebrajskiego. Wobec znanego stanowiska obecnego kahału w tej sprawie należy tylko wyrazić nadzieję, że przyszły zarząd gminy, który wyjdzie już w niedługim czasie z powszechnych wyborów, okaże więcej zrozumienia dla kwestji nauki religji i języka hebrajskiego w szkołach publicznych, oraz nie będzie nadawał posad nauczycieli religji w tych szkołach systemem protekcyjnym, lecz stosownie do zdolności i wykształcenia kandydatów.

Zapytujemy żydowskich radców miejskich i przedstawicieli gminy żydowskiej w Radzie szkolnej, czy nie uważają za stosowne podjąć wreszcie jakieś starania w kierunku zapewnienia społeczeństwu żydowskiemu w odpowiedniej liczbie nauczycieli żydowskich i zerwania z obecnym stanem rzeczy, gdze dziatwa żydowska narażona jest na szykany ze strony antysemickich nauczycieli. Żydowscy członkowie Rady miejskiej nie śmią dłużej zadawalać się grzecznem uściśnięciem ręki ze strony panów z Rady szkolnej czy Kuratorjum, lecz muszą wreszcie zacząć energicznie domagać się należnych ludności żydowskiej praw, skoro ludności tej nie zwalnia się z nałożonych na nią obowiązków. Dość już jest krzywd, które przyzwyczailiśmy się milcząco tolerował, że wspomnimy tylko o braku szkół w dzielnicy żydowskiej, powodującym niezdrową dla dorastającej młodzieży naukę w godzinach popołudniowych, podczas gdy w innych dzielnicach o nauce na 2—3 zmiany przeważnie już zapomniano.

Kupcy i przemysłowcy województwa krakowskiego wpłacają przy wykupnie świadectw przemysłowych około pół miljona złotych na rzecz szkolnictwa zawodowego. Z tej kwoty otrzymuje szkoła zawodowa dla dziewcząt żydowskich „Ognisko pracy" 18 tys. złotych, a bursa rękodzielnicza 5 tys. zł. Tak wygląda sprawiedliwy rozdział subwencji.

Czas już najwyższy, aby reprezentanci żydowscy upomnieli się wreszcie o usunięcie tych rażących krzywd.

Rafał Pfeffer.

List z Tarnowa

Przed wyborami do kahału. — Przywódca czarnej sotni — na lodzie. — Co wolno kolejom państwowym, nie wolno dorożkarzowi żydowskiemu. — Z teatru.

Czynności przygotowawcze do wyborów kahalnych są w pełnym toku, a komisja wyborcza załatwia skrupulatnie i w przyspieszonem tempie wszystkie swoje agendy Wzmaga się również z dnia na dzień ruch przedwyborczy, a poszczególne partje, nietylko przygotowują się do wyborów, ale także.... te partje, których jeszcze niema, gorączkowo się tworzą i na światło nietyle dzienne, ile wieczorno- zgromadzeniowe wyłażą. Jedna zwłaszcza taka partja szczególnie zajmuje tutejszą opinję publiczną, jako że na jej czele stanął wiceburmistrz p. dr. Mütz. Przykro nam niezmiernie, że właśnie p. dr. Mütz, człowiek nader poważny i zasłużony, uważał za stosowne i potrzebne stanąć na czele, względnie powołać do życia nową partję, która oczywiście żadnego innego celu na oku nie ma, jak tylko zdobycie paru mandatów kahalnych. Szkoda naprawdę autorytetu p. wiceburmistrza i dobrego jego imienia! Społeczeństwo żydowskie jest przecież na tyle już dojrzałe, że bardzo krytycznie, a nawet i z pewną dozą ironji patrzy na tego rodzaju przedwyborcze noworodki partyjne, choćby na ich czele stali nawet dojrzali i poważni skądinąd ludzie. Niewiadomo istotnie, w jakim celu najniepotrzebniej w świecie szuka ktoś kompromitacji i guza na głowie.

Skoro mowa o wyborach kahalnych, zaciekawi zapewne czytelników „Nowego Dziennika" znających stosunki tarnowskie, co porabia i jak się do nich ustosunkował osławiony postępowo- sanacyjny prowodyr tarnowskiej czarnej klerykalnej reakcji z pod znaku charajdim Otóż p. dr. Zygmunt Silbiger, który ostatnio w haniebny sposób zdradził interesy żydowskie, głosując na radzie miejskiej i agitując za przyłączeniem sześciu gmin podmiejskich do miasta — znalazł się obecnie niejako na lodzie. Aguda wstydzi się go mając swoich własnych przywódców, partja p. dra Mütza jako „ludowo- demokratyczna" odżegnuje się od przywódcy klerykalnego, a klerykałom znowu nie wypada postawić na swej liście notorycznego — ażeby się tak wyrazić — trefni...sia. Jedno „szczęście", że obecna ustawa kahalna przewiduje dla większych gmin obok rady także i zarząd. Stąd nadzieja, że chuseci wybrani do rady przeforsują powołanie dra Silbigera do zarządu kahału. W ten sposób p .dr. Silbiger będzie syty i klika chasydzka — cała.

Tutejszy sąd powiatowy skazał niedawno dorożkarza tarnowskiego p. Sch. B. na grzywnę w kwocie 2 zł., ponieważ wedle doniesienia P. P. tenże woził w niedzielę swoją dorożką kupcom towary na stację kolejową, „wskutek czego ułatwiał handel towarami, co jest w niedziele ustawą zakazne". Żywo i dobrze redagowany tutejszy „Tygodnik Żydowski" zapytuje wobec tego bardzo słusznie, czy koleje państwowe lub tramwaje również karane są za to, że wożą w niedzielę różne towary kupcom i tem samem ułatwiają handel towarami, co jest w niedzielę ustawowo zakazane? A kto w niedzielę zdąża na stację kolejową, mając w ręku swój lub cudzy towar — czy również ułatwia handel towarami? — A czy kupiec, który w niedzielę rozmawia na ulicy o towarach lub pisze list do drugiego kupca — czy także i on nie ułatwia handlu towarami?... Oto, do jakich absurdów doprowadza rygorystyczne stosowanie nieszczęsnej ustawy o spoczynku niedzielnym!

Ostatnio bawiła w naszem mieście staraniem tow. „Muza" trupa p. Lidji Potockiej, wystawiając kilka sztuk ze swego repertuaru. Sala „Safa Berury" wypełniona była stale po brzegi publicznością, która z entuzjazmem przyjmowała znakomitą artystkę i zgrany jej zespół.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Choroby serca

Niema choroby, której by się ludzie bardziej obawiali, niż wady serca. Na szczęście znacznie więcej ludzi wmawia sobie, że choruje na serce, niż w rzeczywistości się to zdarza. Przeważnie rzecz przedstawia się w ten sposób, że zatrwożeni pacjenci zgłaszają się do lekarza i żądają pomocy z powodu ciężkiej choroby serca, a okazuje się, że są to neurastenicy, którzy zawiele uwagi sobie poświęcają i z byle przyspieszonego tętna wysnuwają odrazu przedwczesny wniosek, że cierpią na wadę serca.

Dobrze tedy będzie takich bojaźliwych ludzi pouczyć, jak można zapobiegać schorzeniom serca. Najczęstsze przyczyny późniejszych chorób serca stanowią angina (pryszczykowe zapalenie gardła i migdałków) i ostry reumatyzm stawowy. Migdałki są, jak wiadomo, najczęściej wrotami, przez które wdzierają się do organizmu rozmaite cierpienia; niejedno zapalenie ślepej kiszki, nerek czy stawów wzięło swój początek z niewinnego na pozór zapalenia migdałków, charakteryzującego się powstawaniem żółtych czy białawych czopów w głębokich szczelinach czyli lakunach tych migdałków. Jeżeli przytem zważyć, że angina może równie dobrze być wstępem do innych chorób, takich, jak szkarlatyna lub dyfterja, to trzeba przyznać, że musi się ją uważać za poważne cierpienie, którego lekceważyć nigdy nie wolno.

To samo powiedzieć można i o ostrym reumatyzmie stawowym, którego następstwem często bywa wada serca. Trzeba więc pilnie wystrzegać się przeziębień i przemoczeń najrozmaitszego rodzaju. Niestety moda panująca, z jej krótkiemi spódniczkami, jedwabnemi pończochami, półbucikami na mrozie i słocie, kpi sobie z przestróg medycyny. Stąd też wypadki reumatyzmu się mnożą. Z chwilą, kiedy już przyszło do wystąpienia choroby, powinien chory tak długo leżeć w łóżku, aż miną zupełnie i bez śladu bóle, obrzęk stawów i gorączka, w przeciwnym bowiem razie naraża się na nawrót choroby. W wielu wypadkach konieczne okazuje się rozprucie migdałków i wyciśnięcie zawartości lakun migdałków, a nieraz i częściowe operacyjne usunięcie migdałków samych, ponieważ stąd wynikają ciągłe nawroty reumatyzmu, a więc i możliwości zaatakowania serca.

Z chorób infekcyjnych, zagrażających ciężko sercu i pozostawiających nieraz niedające się już naprawić szkody, wymienić należy przedewszystkiem szkarlatynę, tyfus brzuszny i plamisty, a także i influencę. Stąd też w przebiegu tych chorób lekarze poświęcają szczególną uwagę stanowi serca, chociaż zaburzenia serca, a nieraz i nagłe osłabienie mięśnia sercowego mimo wszystko nie zawsze dadzą się uniknąć. Specjalnie narażeni są przytem osobnicy tłuści nadmiernie lub o silnie rozwiniętej miażdżycy tętnic (arterjosklerozie). Zwłaszcza ludzie otyli mają słaby mięsień sercowy, dlatego też powinni już zawczasu, a więc zanim jeszcze zachorują, zapomocą rozmaitych zabiegów hydro- i mechano-terapeutycznych starać się o podniesienie sprawności serca.

Także i syfilis prowadzić może do zaburzeń w funkcjonowaniu serca, polegających przedewszystkiem na znacznem rozszerzeniu się tętnicy głównej, wyprowadzającej krew z lewej komory serca t. zw. aorty. Tutaj tylko leczenie specyficzne zapobiec może takim właśnie następstwom. Nie od rzeczy również będzie wspomnieć o szkodliwym wpływie, jaki na stan serca wywiera nadmierne i długotrwałe nadużywanie alkoholu. Wreszcie zespół kilku szkodliwości takich, jak herbata, tytoń, i kawa, nie może też nie odbić się szkodliwie na tym ważnym dla życia ustroju organie.

W ostatnich czasach zaobserwowano wzmożenie wypadków chorób serca u osób młodych. Jest to niewątpliwie jedno z fatalnych następstw wojny. I tutaj do wystąpienia choroby przyczyniła się zbieżność kilku czynników szkodliwych, a więc nadmierne nadużywanie alkoholu, zatrucie nikotyną i wysiłki fizyczne, które, rzecz prosta, również bez śladu nad sercem nie przechodzą.

Człowiek może jednak, jak z powyższego wynika, wielu z tych szkodliwości unikać, a tem samem stanu swego serca nie narażać. Na wszelki wypadek jednak i istniejąca wada serca nie jest jeszcze katastrofą. Wymaga tylko ostrożności i szanowania się. Człowiek chory na serce musi tylko pamiętać o tem, by nie obarczać swego chorego serca większą pracą po nad to, czemu zdołą on . podołać. Tylko trwałe, nadmierne wysiłki są niebezpieczne. Pozatem jednak bardzo wielu sercowo chorych dochodzi późnej starości dzięki temu, że, świadomi swego stanu, prowadzą życie spokojne, bez irytacji, gniewów i niepokojów. Spokój i umiar jest, jak wszędzie w życiu, tak i tu najważniejszym nakazem.

Poważną grupę tak zwanych sercowo chorych stanowią neurastenicy, którzy nie wykazują żadnej organicznej zmiany w sercu. Stan tych chorych nie przedstawia oczywiście nic niebezpiecznego, a w miarę leczenia ich ogólnej neurastenji poprawia się zazwyczaj i stan wzmożonej pobudliwości nerwowej serca, który, aczkolwiek — jak już powiedzieliśmy — nie niebezpieczny, może być jednak niekiedy bardzo dokuczliwy.

Odpowiedzi redakcji:

SIJHAZET: 1) I owszem, zastąpi. — 2) Funt soli na kąpiel, przyczem pozostałą po kąpieli sól użyć można do kąpieli następnej. Czas trwania mniejwięcej 5 minut. — 3) Wymaga zbadania. MANIUTA, KRAKÓW: Jeżeli ból ten i powiększenie występuje przejściowo w czasie perjodu, to nie byłoby to objawem niepokojącym. W przeciwnym razie wymagałby zbadania; bez tego wszelkie przypuszczenia i domysły nie mają racji bytu. BRUNETKA 5: 1) Myć twarz gorącą wodą i mydłem siarczanem, w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wygniecenie wągrów. — 2) Liszajów bez obejrzenia leczyć nie można MAŁOPOLANIN NA ŚLĄSKU :Czasem wystarcza zasunąć do ucha tampon z waty, napojony czystą, lekko zagrzaną oliwą jadalną. Gdyby to nie pomogło, trzeba się będzie uciec do pasty tumenolowej (na receptę lekarza). SJONISTKA: 1) I owszem, gumowe pończochy mogą tu oddać duże usługi. — 2) Zmywać twarz ciepłą wodą i zaraz potem zimną. ODROCZONY POBOROWY: 1) Jeść dużo mleka, masła, jaj, mięsa, surowych owoców i jarzyn. Przytem chodzić niezbyt wiele; o ile możności werandować na świeżem powietrzu. 2) Wszystko jedno; mleko kozie jest tylko bardziej tłuste. 3) Wyjazd wobec tego, że Pan stale mieszka w Makowie — niekonieczny. NEHUMA: Jedno i drugie wymaga zbadania; bez tego odpowiedź niemożliwa. WDZIĘCZNA: Nie, opatrunek gipsowy ,ani żelatynowy tu nie pomoże. Tylko gumowe pończochy lub elastyczna opaska. 57 ONST: Domysły Pańskie są niesłuszne; ból nogi nic z tem nie ma wspólnego. Sądzimy, że nagrzanie nogi diatermą najlepsze dałoby wyniki. GRY—GRA: 1) Jeść dużo surowych owoców kompotów, jarzyn, miodu, ponadto pić kwaśne mleko lub laktol. — 2) Przed zaśnięciem płukać dokładnie usta i myć zęby. — 3) Najlepsze wyniki daje w takich wypadkach masaż. — 4) Wymaga obejrzenia. — 5) Tak jest. MERY-LU: 1) Masaż piersi i odpowiednio dobrane ćwiczenia gimnastyczne (gimnastyka szwedzka). — 2) Częste ciepłe kąpiele; mydło siarczane; po kąpieli krem lanolinowy. IB-AKKAM: 1) Nagromadzona wydzielina musi znaleźć ujście. — 2) Nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa. — 3) Nie wymaga leczenia. — 4) Jest to stan normalny, nie choroba. THE LAST LOVE: 1) Trzeba przedewszystkiem stwierdzić, co jest przyczyną tego zaniku pamięci. Dopiero po stwierdzeniu tejże przez neurologa, można myśleć o leczeniu. — 2) Patrz „GRY-GRA“ p. 1) Gdy to nie wystarczało, zastosować sól Morszyńską. — 3) Nie umiemy Pani niestety udzielić informacji. ROME, N. SĄCZ: Kilka razy dziennie zwilżać piegi roztworem sublimatu w spirytusie (na receptę lekarza). GAM — TARNÓW: Są to rozszerzenia żył czyli żylaki kiszki stolcowej. Do powstania ich obok skłonności dziedzicznej przyczynia się nieodpowiedni tryb życia (siedzący). Trzeba dbać o regularność wypróżnień (woda karlsbadzka lub Morszyńska). Pozatem gorące kąpiele nasiadowe lub kąpiele borowinoe wskazane. L. 9907: Jeść i pić najpóźniej na 3 godziny przed położeniem się do łóżka. Unikać zbyt ciepłego przykrycja w nocy. Zresztą sprawa nie przedstawiająca żadnego niebezpieczeństwa. STAŁY CZYTELNIK ELKAN: 1) Patrz „Brunetka 5“ punkt 1. Na plecy maść siarczana (na receptę lekarza). — 2) Nie, nie jest spowodowane t. zw. „nieczystą krwią“. Jest to przesąd. — 3) Wymaga zbadania. KOREJT TMIDIT 20: 1) Sądzimy, że leczenie, przeprowadzone pod kierunkiem dobrego neurologa, dałoby tu najlepsze wyniki. — 2) Słone kąpiele nóg i ewentualnie masaż. ZACOFANY W CHRZANOWIE: Odpowiedzi listownych nie udzielamy. NIEŚWIADOMA: 1) Nadmiar ruchu, a zwłaszcza lekką atletykę uważamy w takich wypadkach za niewskazaną. Trzeba się odpowiednio odżywiać, zażywać arszenik i żelazo. Pachy zmywać 3-procent roztworem formaliny w spirytusie (na receptę lekarza). — 2) Zmywać 2—3 razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską, lub apteczną benzyną. — 3) Kąpać ręce i nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Na noc maść z ichtyolem i kamforą (za receptą). CÓRKA Z PRZEMYŚLA: Sądzimy, że upust krwi co 3 miesiące zupełnie wystarcza. ERUDYTKA A.: 1) Zwilżać kilka razy dziennie płatkiem cytryny. — 2) Tylko zbadanie przez specjalistę chorób nosa rozstrzygnąć może, co jest przyczyną tego i jak można zaradzić. UCZEŃ GIMNAZJALNY. Spisy takie wydaje Miejski Urząd Zdrowia. Ponadto znajdzie je Pan w każdej krakowskiej aptece.

WESOŁY KĄCIK

LE TON FAIT LA MUSIQUE

Jaka jest różnica między konsekwencją a niekonsekwencją?

Konsekwencja: Dzisiaj tak i jutro tak.

Niekonsekwencja: Dzisiaj tak a jutro tak.

DOWÓD

On: Każda bez wyjątku kobieta oponuje!

Ona: To nieprawda!

(Bühne)

POCHLEBCA

— Godzinami mógłbym przysłuchiwać się cudownemu szczebiotowi Pani...

— Pochlebca!

— Bynajmniej, proszę Pani; w ustach Pani brzmi każda najgłupsza gadanina jak muzyka!

PROFESOR

Sekretarka: Co mam zrobić z tym stosem zeszytów, panie profesorze?

Profesor: Uporządkuj je pani podług abecadła i spal je pani.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Z Olimpjady amsterdamskiej

Wzruszające sceny rozegrały się po zakończeniu drugiego meczu Urugwaj—Argentyna. Kapitan drużyny argentyńskiej, uścisnął każdemu graczowi Urugwaju rękę i gratulował im. Kilku graczy Urugwaju płakało z radości. W czasie wywieszania flag i grania hymnów państwowych, powtórzyły się znowu wybuchy radości. Drużyna Urugwaju wykonała, przy akompanjamencie huraganu oklasków, rundę honorową dookoła boiska, podczas gdy reprezentacja Argentyny, stojąc na środku boiska, oddawała pozdrowienia sportowe na wszystkie cztery strony stadjonu.

Prawdopodobnie, najbardziej się jednak radować musiał skarbnik Komitetu olimpijskiego, po obliczeniu dochodu powyższej imprezy. Dochód bowiem z tejże, wynosił okrągło 70,000 guld. hol. tj. 250,000 zł., z całego zaś turnieju footbalowego 700 tys. guld. hol. tj. 2,500.000 zł. Był więc znacznie wyższy od dochodów Olimpjady antwerpskiej i paryskiej.

Tylko dwa karne, podyktowano podczas całego turnieju olimpijskiego i to oba na korzyść Egiptu; jeden na meczu z Turcją wyzyskany, drugi przeciwko Urugwajowi, niewyzyskany. Toteż pocieszającym objawem jest to, że wynik żadnego z meczów nie został ustalony z rzutu karnego.

Lekka atletyka polska przed Olimpjadą

Już niedługi okres czasu, dzieli nas od otwarcia olimpijskich zawodów lekko-atletycznych. Coraz bardziej więc staje się aktualną kwestja co poczyniono w kierunku przygotowania naszych reprezentantów, wzgl. kto z nich winien do Amsterdamu pojechać.

Biorąc pod uwagę wszystko to. co dla zawodników grupy olimpijskiej zrobiono, przyznać trzeba, iż P. Z. L. A. uczynił wszystko co tylko mógł, aby swym wybrańcom umożliwić dojście do jak najlepszej kondycji fizycznej i osiągnięcie zaszczytnych wyników. Przez zorganizowanie kilku obozów przedolimpijskich, sprowadzenie doskonałego trenera jak słynny wielobojowiec Klumberg, urządzenie szeregu zawodów dla grupy olimpijskiej itd. starano się doprowadzić zawodników do szczytu formy. O ile jednak pierwsze zawody grupy olimpijskiej w Krakowie wywołały swymi wynikami ogólne rozczarowanie, o tyle ostatni ich start w Warszawie wykazał, że zrobiono rzeczywiście bardzo dużo. Rzecz zrozumiała, że nie wystarczy to do osiągnięcia jakichś zwycięstw na Olimpjadzie, niemniej jednak niektórzy nasi zawodnicy mogą śmiało jechać do Amsterdamu. Nie pojadą tam jak dotychczas po naukę. Będą się tam z nimi musieli liczyć i nieraz nawet walczyć jak równi z równymi.

Kto jednak powinien jechać? Jeśli zaczniemy od sprinterów, to ci bezwzględnie nie. Wyniki ich nietylko się nie poprawiły, lecz są nawet gorsze od wyników lat ostatnich. O wiele lepiej przedstawia się sprawa w sprincie dłuższym, tj. w biegu na 400 mtr. Tutaj posiadamy Biniakowskiego, największy talent Polski. Jego czas 50.2 sek. jest czasem europejskim, a nie ulega żadnej wątpliwości, że przy silnej konkurencji zdoła on osiągnąć czas lepszy, i znajdzie się temsamem w elicie biegaczy na tym dystansie.

Biegi średnie można jedynie obesłać Malanowskim. Jego czas 1.58 min. na 800 m. nie jest wprawdzie nadzwyczajnym, jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, iż znany zawodnik francuski uzyskał ostatnio 1.55, a jego imiennik szwajcarski zaledwie 1'54.6 min. można wynik Malanowskiego uznać za niezły.

Bieg 400 m. przez płotki, dotychczasowy największy nasz atut, osłabł ostatnio nieco wskutek ogólnego poprawienia się wyników na tym dystansie. Jakkolwiek Kostrzewski dotychczas rekordu swego nie przekroczył, można jednak na tym zawodniku polegać i przy pewnej dozie szczęścia może się on nieźle splasować. Z biegów jednostkowych nie posiadamy więcej nikogo ktoby się do Amsterdamu kwalifikował.

Do biegów rozstawnych należałoby wysłać sztafetę 4 × 400 m. której ostatni wynik 3.24.5 min. jest nie wiele gorszym od czasu uzyskanego ostatnio przez reprezentatywną sztafetę Francji, jest natomiast lepszym od czasu tak silnych sztafet jak włoska i szwajcarska (!). O sztafecie 4 × 100 m. szkoda pisać.

Z miotaczy naszych jedynie por. Baran osiąga wyniki zbliżone do europejskich. Zbliża się on stale do 43 m. w dysku, a jeśli przytem uwzględnimy rutynę i doświadczenie tego zawodnika, co przy wielkich zawodach decydującą nieraz odgrywa rolę, to start jego może nam przynieść miłą niespodziankę.

Klasa skoczków jakkolwiek ostatnio bardzo się poprawiła, nie może się jeszcze mierzyć z tak silną konkurencją. Nowosad w skoku w zwyż, wzgl. Sikorski lub Nowak w skoku w dal są jeszcze za słabi do udziału w igrzyskach olimpijskich.

Z wielobojowców jedynie Cejzik (jedynasty na ostatniej Olimpjadzie) ma jakieś szanse na znalezienie się w pierwszych szeregach. Tyle o zawodnikach, którzy mogliby się event. kwalifikować do Amsterdamu.

Równocześnie jednak odbędą się poraz pierwszy, zawody olimpijskie dla pań o bardzo szczupłym programie. Tutaj, jedyną bezsprzecznie kandydatką jest chluba sportu polskiego, rekordzistka świata w rzucie dyskiem, Konopacka. Jej ostatnie wyniki, pozwalają przypuszczać, że i tym razem prymat świata nie zostanie jej odebranym. Obok niej pojedzie prawdopodobnie Kobielska, której 33'56 m. w dysku są doskonałe nawet jak na stosunki europejskie. I która może nam również zdobyć zaszczytne wyniki. Inne konkurencje nie będą prawdopodobnie obesłane, jedynie może bieg na 800 m. znajdzie w ostatniej chwili reprezentankę.

Jak więc widać, reprezentacja nasza posiada w swym składzie kilka atutów, które przy odpowiednich warunkach mogą nam przynieść zaszczytne miejsce w tej walce narodów o hegemonię świata w tym tak bardzo popularnym sporcie. **Roman Gehorsam.**

Wiadomości krajowe

180,000 ZŁ. preliminuje Pol. Kom. Olimpijski dla Amsterdamu. Do sumy tej brak jeszcze 40,000 zł.

WIELU KOLARZY ŁÓDZKICH, zapowiedziało swój udział w dorocznym biegu górskim Kraków-Zakopane, organizowanym w dn. 15 lipca br. przez krakowską Makkabi.

I. K. S. CZARNI WE LWOWIE, obchodzić będzie dn. 29, 30 czerwca i 1 lipca 25-lecie swego istnienia.

AUSTRJA—POLSKA międzypaństwowe zawody bokserskie, odbędą się dn. 14 lipca br. w Poznaniu.

ZAWODY CIĘŻKOATLETYCZNE POLSKA—WĘGRY, odbędą się w dn. 28 czerwca br.

10,000 WIDZÓW, śledziło z zainteresowaniem popisy lekkoatlet. i gimnastyczne 1300 uczniów i uczenic klas wyższych, podczas „Święta sportu" urządzonego staraniem Kuratorjum szkolnego w Lodzi.

UCHWAŁĄ P. Z. P. NU odłączono podokręg białostockiej od wileńskiego O. Z. P. Nu i przyłączono do warszawskiego O. Z. P. Nu.

ŁÓDŹ POSIADA 25 towarzystw kolarskich.

WARSZAWSKA LEGJA zaproszona została do Wiednia na lipiec na 2 mecze z tamt. B. A. C.

WIEDEŃCZYK LINTRMEYER były trener footbalowy Turystów łódzkich objął posadę trenera Ł. K. Su.

WYSTAWĘ PRZEMYSLU SPORTOWEGO I TARGÓW AUTOMOBILOWYCH organizuje w Warszawie Polski Komitet Olimpijski przy Związku Polskich Związków Sportowych (Warszawa, ul. Wiejska 11).

Rozmaitości zagraniczne

W TURNIEJU O PUHAR ŚRODKOWO EUROPEJSKI wezmą udział z Austrji — Admira i Rapid, z Węgier — Ferenczwarosi i Hungaria, z Jugosławji — Gradjański i Beogradski SK., z Czechosłowacji — Victoria Żiżkov i zwycięzca spotkania Sparta—Slavia.

FOOTBAL SZKOCKI, ma do zanotowania duże sukcesy na kontynencie amerykańskim. I tak Glasgow Rangers pokonał reprezentację Pittsburga (St. Zjd.) 9:0 a Montherwell pobił reprezentację Buenos Aires 4:0, zaś reprezentację Argentyny (bez graczy olimpijskich) 2:0.

MIĘDZYMIASTOWE ZAWODY w piłkę nożną Altona—Praga w Altonie zakończyły się zwycięstwem Altony 2:1. Pragę reprezentowała drużyna amatorska.

ZAWODY MIĘDZYPAŃSTWOWE w piłkę nożną Danja—Norwegja zakończyły się zwycięstwem Danji 3:2.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE PAŃSTW EUROPEJSKICH są już na ukończeniu, tak, że prawie wszystkie państwa wyłoniły już swych mistrzów na rok bieżący. I tak mistrzem Belgji został Beerschot, Anglji — Everton, Francji — Stade Francais, Holandji — Feijenoord, Jugosławji — Gradjański po raz trzeci z rzędu. W Austrji — Admira zdobyła jednocześnie mistrzostwo i puhar, w Szwajcarji — Grashoppers po raz drugi z rzędu, w Szwecji — Oergryte, w Szkocji — Glasgow Rangers, w Hiszpanji — Barcelona, w Czechosłowacji — Victoria Żiżkov odebrała Sparcie monopol na mistrza. Niemcy ukończą mistrzostwa z końcem lipca, Polska w jesieni br.

NA RĘCE HOLENDERSKIEGO KOM. OLIMPIJSKIEGO zgłosiło swój akces w lekkiej atletyce 40, w szermierce 29, w podnoszeniu ciężarów 20 państw.

BUDAPESZT—BERLIN mecz w piłce wodnej skończył się wysoką porażką Berlina 11:0.

AUSTRALIJSKA EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA wylądowała w Marsylji. Między nimi znajduje się Robert Pearce światowej sławy wioślarz i Boy Charlton zwycięzca Arne Borga z Olimpjady paryskiej.

OSTATNIO ROI SIĘ WPROST OD REKORDÓW lekkoatletycznych z tej i tamtej strony Atlantyku. I tak w Sztokholmie ustanowiła Inga Grentzel nowy rekord świata w biegu na 800 mtr. dla pań w czasie 2:20,4. W Nowym Jorku ustanowił Lloyd Hahn nowy rekord ameryk. na 800 m. w 1'53 dwie piąte min. W Lipsku ustanowiła p. Junker nowy rekord światowy w biegu na 100 mtr. dla pań w czasie 12'1 sek. Leighton Dyce (St. Zj.) ustanowił nowy rekord świata na 110 m przez płotki w czasie 14 dwie piąte sek.

W Los Angelos biegł Wykoff na 100 i 200 mtr. w czasie równym rekordowi światowemu (10,4 i 20,8 sek.).

TENNIS.

W SPOTKANIACH PÓŁFINAŁOWYCH o puhar Davisa zetkną się ze sobą Anglja—Włochy i Holandja—Czechosłowacja.

AMERYKAŃSCY GRACZE O PUHAR DAVISA Tilden, Lott, Hennessey i Coen jun. przybyli już do Londynu, gdzie wezmą udział w turnieju w Wimbledon. Tilden przywiózł aż 100 rakiet, czem pobił rekord Hellen Wills, która przywiozła ich „tylko" 25 ze sobą.

BOROTRA POKONANY ZOSTAŁ przez Huntera (St. Zjed.) w Schevenlngen 6:0, 7:5.

W MISTRZOSTWIE TENNISOWYM LWOWA, zwyciężył Stahl Kuchara w stos. 5:7, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4.

MISTRZOSTWA LIGI.

WISŁA—POGOŃ 6:1 (5:0).

Kraków 24. 6. (R). Tym razem zeszła drużyna Wisły z boiska zwycięzcą i odwzajemniła się wysokocyfrowo wieloletniemu mistrzowi Polski za dawne porażk.

Lwów 24. 6. Legja—Hasmonea 2:2 (2:1). Hasmonea doskonale tym razem dysponowana, wysz... honorem. Bramki dla Hasmonei zdobyli Krumholz i Steuermann, dla Legji: Nawrot i Przeździecki. Sędzia p. Piotrowski.

Warszawa 24. 6. (C-s). Cracovia—Polonja 3:1 (2:0). Sędzia p. Marczewski z Łodzi. Bramki dla Cracovii zdobyli: Gintel — 2, Wójcik — 1. Dla Polonji — Jelski. Do przerwy bezwzględna przewaga Cracovii, po przerwie lekka przewaga gospodarzy. Polonia nie wykorzystała rzutu karnego.

Łódź 24. 6. (C-s). ŁKS—Śląsk 8:3 (3:0). Sędzia p. Bilor ze Lwowa. Bramki zdobyli dla ŁKS: Cyl i Moskal po 3, Janiczyk i Aldek po jednej. Dla Śląska Marchewka — 2, jedna samobójcza.

Poznań 24. 6. (C-s). Warta—Ruch 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Rochowicz. Sędzia kapitan Baran.

TABELA MISTRZOSTW LIGI

przedstawia się po wczorajszych zawodach jak następuje: IFC 19 punktów, (stosunek bramek 35:16, gier 12), Wisła 16 punktów (38:14, gier 11), Warta 16 (25:14, gier 11), Cracovia 15 (27:17, gier 11), Legia 13 (27:18, gier 12), Polonja 13 (29:22, gier 11), Pogoń 13 (27:31, gier 12), Ruch 13 (17:21, gier 14), Warszawianka 12 (23:21, gier 11), Czarni 11 (20:23, gier 10), Turyści 9 (18:28, gier 12), Hasmonea 8 (23:25, gier 11), ŁKS 6 (18:30, gier 11), TKS 3 (19:38, gier 10). Śląsk 3 (11:39, gier 11).

KRONIKA

„GŁOS NARODU“ W OPAŁACH.

W sprawie dwukrotnej napaści „Głosu Narodu“ na Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, otrzymujemy następujące pismo od Zarządu Związku Artystów Plastyków o Krakowie, z prośbą o zamieszczenie:

„ Związek Artystów Plastyków w Krakowie, odpowiadając na notatkę w „Głosie Narodu“ w sprawie losowania dzieł sztuki stwierdza, że tylko Związek jest powołany do bronienia spraw artystów i zastrzega się przeciwko zabieraniu głosu w tych kwestjach przez niepowołanych do tego anonimowych autorów. Wolno nam było dać tego roku na rozlosowanie dzieła wartości prawie sto tysięcy złp. i chyba wolno nam będzie w przyszłym roku dać tych dzieł choćby za pół miljona! Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych nikogo do tego nie zmuszało, zasługuje jednak na nasze poparcie, którego mu nie poskąpi. Muzeum, które ma specjalne fundusze na zakupywanie dzieł, nie czyni tego prawie zupełnie, tylko czeka na dary z krzywdą dla artystów i sztuki. Dlaczego tego nie poruszy „Głos Narodu“, widocznie ciągle mylnie informowany przez kogoś nieodpowiedzialnego?“

— **POSIEDZENIE KOMITETU LOKALNEGO ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ W KRAKOWIE** odbędzie si ędziś w poniedziałek o godzinie 8-mej wieczór w lokalu klubu „Tel Awiw“, Stradom 13.

— **RYGOROZANCI PRAWA STUDJUJĄCY WEDLE STAREGO TYPU**, którzy w prekluzyjności terminu powyższego typu z upływem r. 1928 są interesowani, zechcą się pisemnie zgłosić do Towarzystwa Bibljoteki Sł. Prawa U. J. (ul. Gołębia 20), celem ogólnej rejestracji.

— **ZNACZKI NA CZERWONY KRZYŻ W KASACH KOLEJOWYCH.** Na mocy zezwolenia ministerstwa komunikacji, wszystkie biletowe kasy kolejowe będą sprzedawać w okresie od dnia 28 bm. do dn. 5. VII br. znaczki Polskiego Czerwonego Krzyża w cenie 5, 10 i 20 gr. Sprzedaż ta odbywać się będzie bez nacisku na publiczność ze strony organów kolejowych. Uzyskana ze sprzedaży kwota będzie zużyta na cele pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

— **WŁAMANIE DO RESTAURACJI.** Izak Backer, właściciel restauracji przy ul. Karmelickiej l. 70 zgłosił do policji, że w nocy z 23 na 24 bm. włamano się do jego lokalu i skradziono wyrobów tytoniowych na kwotę 200 zł., oraz czekoladę, sardynki salami, i flaszki wódki wartości około 1000 zł. Dochodzenia prowadzi wydział śledczy.

— **NIEUDAŁA WYPRAWA ZŁODZIEJSKA.** Aresztowano Edwarda Jurka (lat 23), Władysława Kiebzaka (lat 18) i Ludwika Gaszpara (lat 20) za usiłowaną kradzież mieszkaniową u Abrahama Rappaporta przy ul. Meiselsa l. 8.

— **ZNOWU ZDRADLIWY SEN.** Jan Siemieniec z Witkowic pow. Kraków zgłosił do policji, że w dniu 23 bm. usnął koło szpitala wojskowego i w tym czasie skradziono mu rower wartości 120 zł.

Nowy rozkład jazdy ważny od 15 maja 1928 r.

Odjazd z Krakowa w kierunku zachodnim:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 0·55	Bielsko	3·25	Cieszyn	7·07	Żywiec	—	Piotrowice	4·12	Praga	22·45	Wiedeń	11·25	Chrzanów	P 1·56
Bielska	4·10		7·02		9·17		—		8·13		22·50		18·50		5·35
Cieszyna	6·50		10·01		11·38		11·05		11·15		P 22·08		P 23·20		8·08
Żywca	9·23		12·23		15·11		13·29		13·18		—		—		10·39
Piotrowic	14·30		17·43		19·40		18·43		18·55		—		—		15·51
Pragi	16·20		—		—		—		—		—		—		17·45
Wiednia	17·45		20·46		22·20		21·48		—		—		—		18·55
Chrzanowa Z	P 19·50		22·16		—		23·58		P 23·01		P 7·46		6·45		P 21·03
	21·00		0·16		—		1·10		—		—		—		22·20

Przyjazd do Krakowa: 7·18, 9·00, P 9·45, 10·35, 15·55, 18·50, 22·55, P 1·25.

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 0·55	Katowice	3·03	Poznań	—	Gdańsk	—	Gdynia	—	Bytom	9·41
	4·10		7·40		—		—		—		9·02
	6·35		8·16		—		—		—		—
Katowic Z	7·05		9·13		—		—		—		11·00
Bytomia Z	10·15		12·28		22·00		7·45		9·26		14·17
Poznania	12·15		13·57		—		—		—		14·49
Gdańska Z	13·35		16·12		—		—		—		17·35
Gdyni Z	16·20		19·20		—		—		—		—
Berlina	P 17·35		19·20		—		—		—		20·22
Z	P 19·50		21·50		P 4·35		10·16		10·57		—
Z	20·05		22·29		—		—		—		—
	P 22·45		0·26		P 7·00		P 17·00		17·50		1·10

Z: Dworzec Zachodni

Przyjazd do Krakowa: P 6·05, 7·18, P 9·45, 11·19, P 12·20, 16·00, 17·06, 18·50, 20·10, 23·10, P 1·25, 5·30.

Odjazd z Krakowa w kierunku północnym:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
Z	P 0·15	Częstochowa	3·38	Łódź	6 50	Warszawa	P 8·35
	P 2·30		5·20		8·40		P 9·30
Warszawa Z	7·55		11·58		14·40		18·23
Łódź Z	P 14·20		17·08		20·28		21·18
Częstochowa Z	19·00		22·59		—		5·19
Z	22·10		—		6 50		—

Przyjazd do Krakowa: P 5·50, 8·17, (z Łodzi 5·30), P 2·35, P 22·02, 17·30.

Z: Dworzec Zachodni

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	7·02	Kazimierza Wielka	—	Pińczów	1) 17·40
Kocmyrzów	10·40		—		—
Pinczów	13·35		17·46		20·52
Kazimierza Wiel.	16·35		—		—
	19·15		1) 0·20		—
	20·55		4·27		8·44

1) w razie potrzeby na zgłoszeniem.

Przyjazd do Krakowa: 7·16, 8·45, 12·27, 18·43, 21·15.

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
Strzemieszyce	0·15	Strzemieszyce	3·33	Miechów	5·08	Jędrzejów	6·21	Kielce	7·22	Radom	9·47
Miechów	7·55		10·12		12·06		13·12		14·18		16·25
Jędrzejów	10·15		12·27		—		—		—		—
Kielce	13·35		16·08		19·38		—		22·12		0·21
Radom	20·05		22·17		23·48		0·57		1·59		4·13

Przyjazd do Krakowa: 5·30, 7·53.

do	Godz.	przyjazd	Godz.
Niepołomice	4·35	Niepołom.	5·35
	14·32		15 25

Przyjazd do Krakowa: 8·10 i 18·30.

Odjazd z Krakowa w kierunku wschodnim:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 1·50	Bochnia	—	Tarnów	3·02	Rzeszów	4·34	Lwów	8·05	Mielec	5·01	Lublin	14·25
	P 6·35		7·14		7·49		9 15		12·45		10·10		P 16·41
	7·40		8·46		9·49		11·34		16·50		—		—
	11·05		12 13		13 10		15·32		21·10		17·05		—
Lwów	P 12·38		—		13·46		15·09		18·30		17·05		—
Bochnia	12 02		12 53		13·38		—		—		—		—
Tarnów	1) 14·20		1) 15 42		1) 16·43		—		—		—		—
Rzeszów	15·30		16 36		17·32		19·33		—		—		—
Mielec	2) 16·20		2) 17·42		2) 18 44		—		—		—		—
Lublin	19·20		20·26		—		—		—		—		—
	19·50		20·55		21·50		—		—		23·43		6·07
	20·30		21·24		22·13		0·05		5·45		—		—
	22·45		23 36		0·20		—		—		—		—
	23 50		0·58		1·53		3·55		10·15		—		—

1) Kursuje tylko w sobotę. 2) tylko w dni robocze.

Przyjazd do Krakowa: 0·35, 6·22, 6·30, 7·00, 8·58, 13·40, 16·50, P 17·05, 18·35, 20·33, P 22·20.

Odjazd z Krakowa do Wieliczki

	6·47,	8·36,	10·00,	11·50,	13 06,	13·45,	15·08
	17·15,	18·20,	19·35,	20·20,	21·05,	—	—

Przyjazd do Krakowa: 7·35, 7·44, 9·19, 10·42, 12·35, 14·01, 15·54, 18·01, 18·25, 19 02, 20·18, 21·49.

Odjazd z Krakowa w kierunku południowym:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
Nowy Sącz	P 3 00	Nowy Sącz	P 6·20	Krynica	8 35	Jasło	7·04	Iwonicz	7 55
Krynica	P 12·38		16·55		19·30		17·20		18·24
Jasło	12·02		16·55		19 30		17·20		18·24
Iwonicz	22·45		4·15		7·10		4·06		5 16

Przyjazd do Krakowa: 8·58, 13·40, 15 16, P 22·20, P 1·50, 4·44.

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 3 15	Kalwarja	4·22	Wadowice	7·20	Sucha	5·03	Rabka	6 09	Nowy Targ	7·01	Zakopane	7·47
	P 8·05		9·11		11·14		9·53		11·03		11·56		12·40
Kalwarja	8·50		10·24		11·14		11·23		13·04		14·22		15·25
Wadowice	13·30		15·01		15·58		15·59		17·44		19·00		20 00
Sucha	1) 14·15		1) 15·45		—		—		—		—		—
Rabka	16·55		18·35		19·17		19·35		—		—		—
Nowy Targ	19·05		20·40		22·07		21·50		23 30		—		—
Zakopane	23·30		1·16		2·12		2·12		3·56		5·10		6·10

Przyjazd do Krakowa: P 2·00, 5·20, 6·43, 9 10, 13·55, 19·30, P 22·30, 21·38 1)

1) Kursuje w pogodne niedziele i święta.

P — pociąg pospieszny Z: Dworzec Zachodni

PANTELEMON ROMANOW.

Służba godna zazdrości

Typowy urząd w Rosji sowieckiej

Iwan Mitrochin, milicjant 65-go rewiru, przybył na swój posterunek po nader wesołych imieninach swej bratowej, tak, że aby nie stracić całkiem równowagi, musiał się oprzeć o bramę.

— Niema nic gorszego, jak pić wódkę i piwo naprzemian, — pomyślał Mitrochin. — Człek wychodzi z fasonu. wmawia sobie różności... A niby o co tu być smutnym? Ulica jest przecież ulicą, a na łotrów mam przecież pistolet.

Nagle krew zastygła mu w żyłach: Prosto ku niemu nadchodziły jakieś dwa olbrzymie stworzenia na czworakach. Kroczyły one w sposób dosyć szczególny, starając się widocznie trzymać środka ulicy, wpadały jednak stale na chodnik, gdzie leżał zmieciony śnieg.

Mitrochin chwycił już za pistolet, lecz rozmyślił się jednak, że przeciw upiorom djabelskim pistoletem niczego dokonać nie można. Jego roztargnienie powiększyło się jeszcze bardziej, kiedy sobie uprzytomnił, że istnieje przepis służbowy, który surowo zabrania wierzyć w czarcie upiory.

Przeklęte widziadła zbliżyły się tymczasem.

— To są zapewne niedźwiedzie, co uciekły z ogrodu zoologicznego, — wpadło na myśl milicjantowi.

Ukrył się w wejściu bramy i czekał. Niedźwiedzie przeszły mimo bramy i wtedy dosłyszał Mitrochin, jak jeden z niedźwiedzi mówił:

— Taak... dzisiaj to zaszło daleko...

— O... — odparł drugi, — chciał jeszcze coś dodać, ale machnął tylko łapą w powietrzu i potoczył się dalej.

Mitrochin zebrał całą swoją odwagę i zastąpił im drogę.

— Stać, obywatele!

Obywatelami nazwał ich ot tak, na chybił — trafił. Byli to w istocie dwaj nieznani mu obywatele, którzy się czołgali naprzód na czworakach.

— Dlaczego nie chodzicie, jak się należy?

— Już próbowaliśmy... co tylko było możliwe... — rzekł jeden, nie podnosząc się. Poprawił sobie astrachańską czapkę i dodał jąkliwie:

— Z początku próbowaliśmy chodzić, jak... się należy... aleśmy sobie całkiem... potłukli cyferblaty...

— A potem jeszcze, — bełkotał drugi, — wodził nas... jakaś przeklęta siła... ciągle w kółko... Z tamtego rogu ulicy... nie mogliśmy się wydobyć... przez całą godzinę.

— Muszę was przyaresztować, — rzekł Mitrochin, — zestawimy protokół, a potem do sędziego

— Nie robimy se nic z sędziego, — rzekł jeden, ciągle jeszcze na czterech kończynach wsparty i otarł sobie usta zabłoconą ręką.

— Z sędziego musi sobie każdy coś robić, — odrzekł milicjant tonem pouczającym. — Republika... hm... wytęża wszystkie siły, a wy chodzicie sobie na czworakach?

— A to ci wesoły gość, jak Boga kocham, — rzekł drugi. — A na czemże to mamy chodzić? Na naszem miejscu chdoziłbyś taksamo.

— A co wy właściwie za jedni?

— My... degustatorzy.

— Debu....

— Zostaw to lepiej. Nic z tego nie rozumiesz.

— A, czorty! A skądże to przychodzicie, psubraty?

— Ze służby.

— Ta, co wy za urzędnicy, jeżeli tak paskudnie upici wracacie ze służby? Jakże to niby mam rozumieć, że jabym to samo uczynił, hę?

— N-n-n-no właśnie dlategośmy upici, bo — bo wracamy ze — służby.

— Trzymać papę! Dawaj tu ramię, pomogę ci pójść.

Po pełnym trudów marszu, przez kupy śniegu i śliskie lody, wylądowali nareszcie dwaj pijacy i podochocony milicjant w urzędzie rewirowym.

— Przynoszę pijanych, — zameldował Mitrochin rewirowemu.

— Znowu uchlani? Niema chwili spokoju z tymi świniami! A co to za jedni?

— A czorty ich znają... nie mogłem od nich zmądrzeć. Ledwiem wydobył, że są ludźmi.

— Dawaj ich tu! — rzekł rewirowy. — Już im pokażemy!

Aresztowani zbliżyli się pokryci całemi warstwami śniegu i błota, w pokręconych czapkach, ledwie się utrzymując na nogach.

— Kto wy jesteście?

— De-de-degustatorzy.

Milicjant zamienił niezrozumiałe spojrzenie z rewirowym.

— Takiego słowa niema! Skad przychodzicie?

— Ze służby.

— Z jakiej służby?

— No, ze składu.

— Toście się przy spełnianiu obowiązków służbowych tak ululali?

— Ma się rozumieć. Nie piliśmy przecież dla naszej prywatnej przyjemności.

— Same bzdury, — wtrącił milicjant, zwracając się do rewirowego. — Nie można tego zrozumieć.

Rewirowy zawahał się, namyślając sie widocznie nad dalszemi pytaniami, zebrał się jednak wnet silnie i podjął nadal przesłuchiwanie.

— Dlaczegoście szli tak późno do domu?

— Mieliśmy nadliczbowe godziny.

— A dlaczegoście się upili, psubraty? — zapytał już gwałtownie rewirowy, zabijając przy tem silnem uderzeniem karakona, który się właśnie przechadzał po stole.

— Właśnie dlategośmy się upili... bośmy mieli... nadliczbowe godziny — odpowiedzieli, pomagając sobie nawzajem aresztowani.

— No i ma tu kto z nich zmądrzeć! — rzekł Mitrochin.

Rewirowy padł wyczerpany w głąb krzesła służbowego. Wkońcu zapytał:

— Co wy za służbę macie, do krocset djabłów?

— Co za służbę?... Ano, wino kosztujemy... wino... próbujemy jakość... Jeden gatunek jest lepszy, a drugi... jeszcze lepszy...

Milicjant i rewirowy nastawili uszu.

— Do czorta! To więc taka wasza służba?

— No, a cóż wy myśleliście... pewno, że to nasza służba.

— A do czorta, jeszcze raz!...

— A jakże wy to kosztujecie to wino?

— No, według przepisu: wypłukać usta i wypluć.

— Wino wypluć? — spytał zdumiony rewirowy.

— A jakże.

— Jak można sobie w ten sposób kpić z ludzi? — rzekł Mitrochin, prawie rozgniewany. — Wypłukać i wypluć? Djabła bym ci wypluł. A wy czy naprawdę wypluwacie?

— To zależy... A zresztą, po długiem próbowaniu i tak człowieka zamgli, czy wypluwa, czy nie.

— Czy wy to tak uprawiacie dzień w dzień? — zapytał rewirowy.

— Nie, ale kiedy mamy nadliczbowe godziny.

— To można i dobrowolnie dostać te nadgodziny? — zapytał milicjant.

— Jak jest dużo roboty, to rozumie się.

— Nie opuściłbym ani jdenego dnia, — rzekł milicjant, ocierając sobie przytem usta.

— Ależ usiądźcie sobie, obywatele, proszę, dlaczego stoicie? — zwrócił się rewirowy do aresztowanych. — A więc powiadacie, istnieją i takie urzędowe posady! Poprostu, pij człowieku i nikt ci słówka nie może powiedzieć... To się nazywa służba! A od nas żądają, żebyśmy pijanych traktowali z wyjątkową surowością, ponieważ pijaństwo szkodzi szczególnie republice...

— A jakby to było, żeby wcale nie wypluwać? — przerwał Mitrochin.

— Toby się i na czworakach także do domu nie zaszło, — odpowiedzieli przyaresztowani.

— Do czorta i jeszcze!

— No, czy chcielibyście, obywatele, u nas przenocować, czy mam was kazać odprowadzić do domu?

— Ta, już zajdziemy sami do domu.

— A jutro zacznie się znowu od początku?

— A jakże.

— Świetna służba!... Pierwszorzędna, pikantna rzecz.

Kiedy degustatorzy sposobili się już do opuszczenia lokalu i chwiejnym krokiem poczęli się toczyć ku drzwiom, zapytał rewirowy z zakłopotaną miną:

— Czy niema u was przypadkiem wolnej posady?

— Wszystko obsadzone.

Mitrochin podrapał się za uchem, przyskoczył do odchodzących i zawołał:

— A nie możnaby tam u was pracować od sztuki?...

(Przełożył: M. Kor.).

Tam, gdzie rozpętały się straszliwe żywioły...

W podróży po Grecji, czerwiec.

„Korynt — jedno z najpiękniejszych miast Grecji, przestał istnieć... Zatrzęsły się posady, na których stanęło miasto — otwarły się przepastne czeluście, poruszone straszliwym żywiołem — i wszystko runęło, grzebiąc pod sobą tysiące istnień ludzkich“...

Tak brzmiały pierwsze, ogólnikowe informacje. Gdy zdążałem specjalnym pociągiem z Aten na te straszliwe miejsca, i gdy powtarzałem sobie te pierwsze wiadomości, trudno mi było uzmysłowić sobie, jak to zupełne zniszczenie żyjącego miasta mogło się w ciągu kilku godzin dokonać... Niestety rzeczywistość przekonała mnie o tem najdosadniej...

Korynt przestał istnieć! Zginął, a wraz z nim zniknęły pod powierzchnią ziemi wszystkie okoliczne miejscowości. Ze wspaniałych budowli, z zabrukowanych ulic — z miasta, gdzie do niedawna panował ruch i rozbrzmiewała wrzawa pracujących warsztatów — z domów, gdzie żyło tysiące dusz, pozostały jeno nagie ruiny, przeraźliwie rysujące się na tle pogodnego nieba. „...I nie zostanie kamień na kamieniu...“ — to przeraźliwe, grozą przejmujące przekleństwo znalazło tu pełne urzeczywistnienie. Najstraszliwsze obrazy z czasów wojny światowej, najbardziej zniszczone skutkiem działań wojennych miasta — nie czyniły tak straszliwego wrażenia... Wojna jaką stoczyły tu nadziemskie żywioły, była stokroć bardziej niszczycielska i straszliwsza w skutkach...

Gdzie rzucić okiem — cmentarzysko ruin. Nie zachowało się nic! Nic nie zostało oszczędzone! Sprzęty domowe leżą, pomieszane z gruzem kamiennym — a wśród nich leża ciała zabitych, których twarze wykrzywił grozą przejmujący grymas nagłego przestrachu, czy obłędu... Nic nie zostało oszczędzone! Nawet siedlisko Tych, którzy już odeszli, stary cmentarz przeżył te straszliwe godziny Groby wywrócone, zapadnięte, grobowce zniszczone, pęknięte, płyty odwalone a wśród rumowiska zniszczone trumny, z których tu i ówdzie wystają kości ludzkie! Cudem zachowała się jedynie mała kapliczka cmentarna, a na szczycie jej zwisa mały dzwon cmentarny. Opowiadają, że w owych strasznych godzinach, gdy wśród ogłuszającego huku otwierały się czeluście ziemi i wszystko drżało i rozpadało się — wówczas dzwon ów bezustannie dzwonił, jakby błagał o zmiłowanie nad grzesznymi!

Daleko za miastem spotkać można dopiero istoty żyjące. W małych namiotach znaleźli tu schronienie ci, którym udało się ujść straszliwej zemście, żyjąc tu wśród głodu i chłodu. Namioty te ciągną się na szerokiej przestrzeni. W jednym gnieździ się często kilkanaście rodzin! Jedynymi sprzętami, jakie się tu posiada, są resztki stołów i naczyń kuchennych. Łóżko i pościel należą do luksusów...

Rząd grecki stara się ulżyć biedzie tych ofiar jak tylko może. Czynione są nawet starania o odbudowę miasta. Charakterystycznem jest jednak, że na wezwanie o wstępowanie do robót nikt się z pośród tych, którzy ocaleli, nie zgłasza! Słyszy się zdania: „Nie odbudowywac miejsc, które dotknęła kara Boża“...

Na miejsca dotknięte katastrofą, na plac tych ruin, spieszą ustawicznie całe falangi turystów. Specjalne pociągi i okręty dowożą na miejsca gruzów tych, którzy ciekawi są widoku straszliwej katastrofy. Widok jednak tych „pielgrzymów“, grzebiących z aparatami fotograficznemi i paletami wśród ruin, czyni w tem mieście-cmentarzysku niemiłe wrażenie. Ruiny Koryntu stały się modniejsze niż ruiny Akropolisu, czy Delf, dreszcz sensacji jest tu większy, więc napływ ciekawych ciągle wzrasta.

Tak! Stara to bajka! Znudzeni i rozkapryszeni turyści szukają i tu żerowiska dla swych schorzałych nerwów, nie bacząc na to, że żerowiskiem tem są nędza i nieszczęście ludzkie... Jest to okoliczność, która obraz straszliwości jeszcze bardziej na gruzach Koryntu powiększa.

Dr. T. W.

Wydawca: Za Spółkę Wydawniczą: „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.